

Miller, Aleksy I.

Do charakterystyki wsi pouwłaszczeniowej w latach siedemdziesiątych XIX wieku : panika galicyjska 1872 roku

Przegląd Historyczny 79/1, 103-107

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ALEKSY I. MILLER

Do charakterystyki wsi powłaszczeniowej w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Panika galicyjska 1872 roku

Niezależnie od zniesienia pańszczyzny w 1848 r. kwestia chłopska w Galicji nie utraciła pierwszoplanowego znaczenia. W ciągu drugiej połowy XIX wieku pozostawała ona jednym z najważniejszych czynników określających sytuację społeczno-polityczną na prowincji. Zarówno polska jak i radziecka historiografia¹ nieraz ukazywała, że w latach sześćdziesiątych, a zwłaszcza siedemdziesiątych, kiedy to znacznie osłabła walka o serwituty, sprawa chłopska nabrała nowej jakości: w autonomicznej już teraz Galicji zaznaczał się przyspieszony proces politycznej emancypacji chłopstwa. Zwłaszcza w Galicji Wschodniej zaostrzały się stosunki między polskim ziemianinem i ukraińskim chłopem w miarę rozwoju świadomości narodowej Ukraińców i ich walki o równouprawnienie. W tej części kraju splatały się ze sobą antagonizmy społeczne, narodowe i wyznaniowe. Świadomość polityczna chłopów zaczynała się dopiero kształtować. Pozostawali oni też przedmiotem manipulacji, zarówno ze strony władz austriackich, tradycyjnie wykorzystujących konflikty społeczne i narodowe jako środek nacisku na polityków polskich w Galicji, z drugiej zaś strony miejscowej administracji i właścicieli ziemskich. Dla polskich klas posiadających i dla aparatu władzy liczyły się zwłaszcza głosy chłopskich wyborców, jako że kuria drobnych właścicieli wybierała do Sejmu największą liczbę posłów, zaś poczynając od 1873 r. — także deputowanych do parlamentu we Wiedniu.

Jak wiadomo, politycy ziemiańscy w Galicji nie byli w owych latach zgodni co do właściwej taktyki, mogącej zneutralizować usamodzielniającą się wieś. Konserwatyści zachodniogaliccy („stańczycy”) lansowali koncepcję „gminy zbiorowej”, w której ramach mogłoby się rozwijać współdziałanie wielkich właścicieli ziemskich i chłopów, w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej. Przeciwnie stanowisko zajmowali wschodniogaliccy „podolacy”, którzy nie dostrzegali możliwości takiej współpracy; w związku z tym pragnęli utrzymać administracyjną izolację obszaru wiejskiego od gminy wiejskiej. Była to rachuba na wyłączenie chłopów z życia politycznego z użyciem presji gospodarczej i administracyjnej.

Sprawa gminy zbiorowej stawała wielokrotnie na porządku dziennym sejmiku galicyjskiego i była też dyskutowana w prasie. W latach siedemdziesiątych i w początku osiemdziesiątych stosunek do tzw. wniosku Dunajewskiego, który środek ten wysuwał, stanowił główne kryterium podziału ugrupowań w Sejmie.

¹ Zob. np. K. Grzybowski, *Galicja 1848—1914*, Kraków 1959; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, Lwów 1939; tenże, *Przedmowa*, [w:] *Galicja w dobie autonomicznej (1850—1914). Wybór źródeł*, Wrocław 1952; K. Wyka, „*Teka Stańczyka*” na tle historii Galicji w latach 1849—1869, Wrocław 1951 i in. M.M. Krawiec, *Sielanstwo Schidnoj Halyczyny i Piwnicznej Bukowyny u drugij połowyni XIX st.*, Lwów 1964.

W ostatecznym rachunku różnice między obozami sprowadzały się do tego, czy właściciele ziemscy okażą się zdolni do przewyciężenia, a przynajmniej do złagodzenia nieufności i wrogości chłopstwa.

Gdy idzie o nastroje chłopów, wiadomo najogólniej, że upatrywali oni we właścicielu ziemskim swego głównego przeciwnika i wyzyskiwacza; o wiele trudniej określić trwałość utrzymujących się chłopskich stereotypów, ich siłę emocjonalną, wyjaśnić, jakie konkretnie formy przybierała antyziemiańska postawa. Od tego wszak w znacznej mierze zależały perspektywy kształtowania się świadomości politycznej chłopstwa i rozwoju ich stosunków z dworem.

Rozpatrzenie tych skomplikowanych problemów utrudnia w dużym stopniu brak odpowiednich materiałów źródłowych. W związku z tym zasługuje na uwagę przechowywana w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainskiej SRR (CGIA USSR) we Lwowie dotychczas nie wykorzystana przez historyków korespondencja tycząca się zapomnianego dzisiaj incydentu z 1872 roku. Pod sygnaturą: zespół 146, inwentarz 4, vol. 3984 znajdują się raporty starostów niektórych powiatów Galicji Wschodniej przesyłane do Prezydium Namiestnictwa. Korespondencję tę otwiera raport starosty rzeszowskiego z 12 kwietnia 1872 r., donoszący co następuje:

Hrabia Wodzicki Ludwik, właściciel dóbr w powiecie tutejszym udzielił mi załączonym listem wiadomości o szerzącej się wieści między ludem wiejskim, jakoby on z powodu zajścia między nim a Najjaśniejszym Panem na powieszenie w Wiedniu miał być osądzony.

List dzierżawcy Gwoźnicy, do powiatu brzozowskiego należącej, niejakiego Nowosielskiego, który był podstawą do udzielenia mi wyż wspomnianej wiadomości, odesłałem hrabiemu Wodzickiemu na jego wyraźne żądanie — —

Fakt, że wieść ta w okolicach miasteczek Czudca i Niebylca istotnie krąży i że lud wiejski w prawdziwość jej uporcezywie wierzy — — Źródła zaś skąd ta wieść wyszła i kto takową rozszerzać zaczął, w żaden sposób dociec nie mogłem. Staralem się przeto przedstawieniami poufnymi temu zapobiec, aby się chłopci tą fałszywą i złośliwą wieścią dalej uwodzić nie dawali — wątpię jednak, by usiłowania moje pożądaný skutek odniosły, bo lud wiejski obawą powrotu pańszczyzny zaniepokojony — przedstawienie z błędu ich wyprowadzające tylko z podejrzliwością przyjmuje (k. 3—3v).

Informacja ta wzbudziła w Prezydium Namiestnictwa zrozumiały niepokój. Już 16 kwietnia przyszło ze Lwowa polecenie przeprowadzenia w okręgu Niebylca śledztwa policyjnego, aby wyjaśnić źródło pogłosek i osób szerzących je (k. 5). 29 kwietnia starosta rzeszowski donosił, że wszystkie jego wysiłki, w tym liczne przesłuchania chłopów, nie przyniosły żadnych rezultatów. Chłopi z uporem utrzymywali, że całą tę historię opowiedział im jakiś nieznajomy przejezdny. Staroście udało się jedynie wyjaśnić, że pogłoski te rozpowszechniano nie tylko w rzeszowskim, ale i w sąsiednich powiatach (k. 5). Rezolucja na tym raporcie (prawdopodobnie jednego z członków Prezydium) poleciła natychmiast informować władze o dalszym toku śledztwa, zaś do Brzozowa, Bóbrki i Przemyśla wysłano zalecenia przeprowadzenia śledztwa i położenia tamy pogłoskom (k. 9—9v).

Raporty przesyłane do Prezydium Namiestnictwa w ciągu następnych dwóch miesięcy dowodzą, iż nie udało się zahamować owych krążących pogłosek. W maju o pojawieniu się tych wieści donoszono z Brzozowa, Birczy (k. 8), Cieszanowa, Bóbrki (k. 15), w czerwcu ze Złoczowa (k. 37), Sambora (k. 39), Sokala (k. 41), Przemyśla (k. 59), Żydaczowa (k. 63), Buczacza (k. 68), Głogowa

(k. 75). Jak widać, pogłoski krążyły w co najmniej 11 powiatach, tj. w prawie całej Galicji Wschodniej z jej ukraińskim w swej masie chłopstwem.

Krążące wieści nosiły dramatyczny charakter. Opowiadano, że panowie domagają się u cesarza „dawnych praw”, tj. przywrócenia pańszczyzny; według innej, mniej rozpowszechnionej wersji, mieli oni przekonywać cesarza, aby zrezygnował z zamiaru rozdania chłopom lasów i pastwisk (zob. np. k. 11). Jeden z „panów — ministrów”, rozgniewany uporem cesarza, wyciągnął pałasz, obciął cesarzowi lewe ucho i zranił go w rękę (k. 13v; raport starosty z Brzozowa, 13 maja). Co ciekawsze, rolę zamachowca na życie cesarza przypisywano w każdej miejscowości najbliższemu wielkiemu właścicielowi ziemskiemu: w okolicach Brzozowa miał nim być hr. Ludwik Wodzicki, w Bóbrce i Przemyślanach hr. Alfred Potocki, w Żórawnie ks. Karol Jabłonowski i hr. Karol Lanckoroński, zaś w Buczaczu i Monasterzyskach — Kornel Krzczunowicz.

Według krążących wieści złoczyńca został schwytany i skazany na śmierć. W pow. rzeszowskim chłopci opowiadali, że hr. Wodzickiego mają ćwiartować i następnie wozić po wsiach (k. 28), zaś w Przemyślanach, że

hrabia Potocki za ten czyn uwięzionym został i obecnie straszne męki cierpi. Który z gospodarzy na takowe popatrzeć się chciał — może się udać do Wiednia i na podróż otrzyma nie tylko pieniądze, lecz i przepustkę do wolnej jazdy koleją (k. 106; z doniesienia starosty przemyskiego, 19 kwietnia 1872).

Pogłoski o tym, że każdy może bezpłatnie pojechać do Wiednia i obejrzeć kaźń, krążyły i w innych powiatach (k. 30, 63). W początku maja policja zatrzymała nawet jakiegoś chłopca delegowanego w tym celu do Wiednia przez kilkanaście gmin². Równocześnie chłopci byli przeświadczeni, że niebezpieczeństwo wcale nie minęło i byli tak zatrwożeni, że rozpytywali się nawet żandarmów, co takiego dzieje się w Wiedniu (k. 37, raport ze Złoczowa).

Rzecz oczywista żadnych wydarzeń przypominających w czymkolwiek to, o czym opowiadali chłopci, nie było. Mogła zapewne poruszyć ich ta okoliczność, że Alfred Potocki w 1870 r. stanął na czele austriackiego rządu; że w rok później został ministrem Kazimierz Grocholski. Nominacje takie mogły wzbudzić wśród ukraińskich chłopów niepokój, że cesarz jest otoczony przez przebiegłych polskich ministrów. Karierę wiedeńską galicyjskiego magnata wieś wschodnio-galicyjska odczuła jako zagrożenie własnych interesów.

Opowiadano sobie także, że cesarz, rozgniewany niepokornością polskich panów, postanowił przekazać Galicję carowi. Jak donosił starosta rzeszowski, chłopci oczekiwali pojawienia się wkrótce rosyjskich żandarmów; utrzymywali nawet, iż budowane są już dla nich koszary (k. 28), wyrażali też przekonanie, że „tam stanieje zboże pod dozorem moskiewskim” (k. 13, 28). „Gazeta Narodowa” i „Dziennik Polski”, które w maju pokrótce poinformowały o krążących pogłoskach, właśnie temu ich aspektowi udzielały najwięcej uwagi obarczając odpowiedzialnością za pojawienie się owych wieści „agenturę moskiewską”. Dyrektor policji lwowskiej pisał w liście do Prezydium Namiestnictwa o możliwości prowokacji politycznej (k. 45), jednakże śledztwo nie ujawniło żadnych faktów, które by wersję tę potwierdziły. Policji udało się tylko znaleźć

² „Dziennik Polski” nr 130 z 13 maja 1872.

dwóch włóczęgów, którzy przyznali się do rozpowszechniania fałszywych wieści, ale i ich po dwóch dniach zwolniono z aresztu (k. 118).

Krążące uparcie pogłoski popychały też niekiedy chłopów do bardziej aktywnych form walki. Opowiadano np., że „mszcząc się” za niepokorność panów cesarz zabronił chłopom najmować się za mniej niż 80 centów. W rezultacie chłopci wsi Kamienny Bród gremialnie odmówili pracy przy żniwach u ks. K. Ponińskiego, powołując się na rzekomy patent cesarski. Oceniając ów chłopski strajk pamiętać trzeba, że miał on miejsce w trudnym dla chłopów momencie, na przednówku, kiedy chłopci, jak pisała „Gazeta Narodowa”, donosząc o tym zdarzeniu, są „głodni i żądni zarobku”³.

W raportach starostów znalazł odbicie fakt, iż krążące wśród chłopów wieści były rozpowszechniane także przez niższych przedstawicieli administracji i duchowieństwa, być może chłopskiego pochodzenia, którzy stale mieszkali na wsi i mieli wpływ na włościan. 29 kwietnia rzeszowski starosta donosił, że:

„pisarz gminny Jan Zieliński — w czasie urzędowej czynności dnia 24 b.m. głosił w obecności urzędu gminnego, jakoby wyczytał w gazetach o przybyciu Moskali do kraju, którzy tu inny porządek zaprowadzą” (k. 5v).

W raporcie starosty przemysłańskiego była mowa o tym, że:

gr[recko]—k[atolicki] pleban Piotr Koziniński z Wojciechowic w dniu 15 maja b.r. przy dziękczynnym nabożeństwie na pamiątkę zniesienia pańszczyzny w cerkwi zgromadzonym parafianom z Wojciechowic, Zedowic i Tuczego podobną wieść o usiłowaniu zaprowadzenia na powrót pańszczyzny przez hr. Potockiego i innych panów w Wiedniu, niemniej o zranieniu Najjaśniejszego Pana przez hr. Potockiego głosił i że w dniu 6 b.m. nie tylko powtórnie w cerkwi powyższą niepokojącą wieść powtórzył, lecz i zawezwał zgromadzonych do podpisania protestu przeciw wniesionej rezolucji [o przywróceniu pańszczyzny — A.M.] (k. 59).

Tak więc unicki ksiądz jak również pisarz gminny dali wyraz swojej niechęci do właścicieli ziemskich i jawnie przyczynili się do szerzenia się owych pogłosek. Drobni urzędnicy, duchowni, nauczyciele wiejscy stanowili rosnącą z roku na rok grupę osób, która mogła konkurować z dworem o wpływy na wsi, nadając ruchowi chłopskiemu wyraźny antyziemiański charakter. Ta właśnie okoliczność pozwala zrozumieć uporczywe dążenie zachodniogalicyskich konserwatystów do utrzymania wpływu ziemiańskiego na wsi (rzecz jasna nie żywili oni żadnych iluzji na temat możliwości harmonijnego współżycia z chłopstwem).

W lipcu 1872 r. paniczne wieści z prowincji stopniowo ucichły; akta urywają się, nie zawierają dalszych dokumentów na temat podjętych w tej sprawie decyzji i środków zapobiegawczych. Chłopi, jak widać, serio wierzyli tym pogłoskom, byli poważnie zaniepokojeni — o czym świadczy szerokie ich rozpowszechnienie jak też ich uporczywość. W sto lat po zagarnięciu Galicji przez Austrię wśród chłopów galicyjskich utrzymywał się mit cesarza — opiekuna i obrońcy przed obszarnikami (umocnieniu tej legendy niewątpliwie sprzyjał zdecydowany akt gubernatora Stadiona z 1848 r.). Chłopi Galicji Wschodniej widzieli w administracji austriackiej swego sojusznika w konflikcie z dworem. Nic dziwnego, że posłowie chłopscy w Sejmie krajowym domagali się uchylecia autonomii i powrotu do dawnego układu, tj. do scentralizowanych rządów austriackich⁴.

³ „Gazeta Narodowa” nr 184 z 18 lipca 1872.

⁴ Zob. np. *Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Krajowego*, 1875, s. 184.

Wrogość chłopów w stosunku do ziemiaństwa dała o sobie znać w całej tej historii. Pamięć o pańszczyźnie i obawa jej przywrócenia jak widać pozostawały żywe na początku lat siedemdziesiątych i budziły nie mniej emocji niżeli sprawa serwitutów. W ćwierć wieku po obaleniu pańszczyzny chłopci galicyjscy nadal jeszcze nie mieli poczucia stabilizacji i trwałości swej sytuacji.